Nr. 261. Kraków, Poniedziałek 5 lipca 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 80 f., 3 fr. 50 cnt., 2 1/2 szyl. 70 cnt. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Odrzucenie Rosyan na Złotą Lipę. — Zacięte walki w Królestwie; zdobycie wzgórz nad Kraśnikiem.

Ofenzywa sprzymierzonych.

Urzędownie donoszą dnia 4 lipca. **Wiedeń**, 5 lipca.

Rosyanie, którzy wczoraj stawiali w wschodniej Galicyi między Narajówką a Złotą Lipą oraz w łączności na północ przy pomocy znacznych sił, opór, zostali przez wojska sprzymierzone zaatakowani i po kilkugodzinnych walkach na całym froncie odrzuceni na Złotą Lipę. Wzięto 3000 jeńców i zdobyto kilka karabinów maszynowych.

Także w okolicy Przemyślan i Glinian znajduje się nieprzyjaciel w odwrocie w kierunku wschodnim.

Nad Bugiem położenie niezmienione.

W Królestwie przyszło na kilu odcinkach frontu do gwałtownych walk, gdyż Rosyanie przy użyciu posiłków przeszli do kontrataków. Wszystkie jednak te próby odebrania z powrotem straconego terenu w zupełności się rozbiły. Jeden tylko z naszych korpusów odparł krwawo pięć ataków nieprzyjaciela. Nad potokiem Por i nad Wyżnicą trwają walki. Z obu stron Studzianki wtargnęły nasze wojska na kilkukilometrowej przestrzeni frontu do głównej pozycyi nieprzyjaciela, odrzuciły nieprzyjaciela wśród ciężkich dla niego strat i wzięły przytem do niewoli przeszło 1000 jeńców, oraz zdobyły trzy karabiny maszynowe i trzy działa.

Wzgórza na północ od Kraśnika zostały w bardzo ciężkiej walce wzięte.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą: **Berlin**, 5 lipca.

Na wschodnim terenie wojennym położenie niezmienione.

Na południowo-wschodnim terenie wojennym srmia generała Linsingena znajduje się w pełnym pościgu w kierunku Złotej Lipy. 3000 Rosyan dostało się w nasze ręce. Pod naciskiem armi i cofa się nieprzyjaciel z swych pozycyj Narajów—Miasto aż na północ od Przemyślan.

Od Kamionki aż do Kuryłowa (nad Bugiem) położenie jest niezmienione.

Armie generała polnego marszałka Mackensena dalej atakują.

Miądzy Wisłą a Pilicą nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Urzędowo donoszą: **Wiedeń**, 5 lipca.

Włosi ponowili także wczoraj znowu usiłowania, by usadowić się na skraju płaskowzgórza Doberdo.

Po całodziennem ostrzeliwaniu odcinka Redipuglia przy pomocy ciężkich dział, wykonał tu nieprzyjaciel po południu atak przy użyciu przynajmniej czterech pułków piechoty. Atak doprowadził do gwałtownych walk zbliska. Kontratak walecznych obrońców zrzucił w końcu nieprzyjaciela ze wzgórz.

Usiłowania nieprzyjaciela celem zbliżenia się do naszych pozycyj koło Woltschach na zachód od Tolmein i na terenie na południe od Krn zostały już w zarodku stłumione.

Alpini, którzy w tej okolicy wykonali atak na jeden z naszych punktów oparcia, zostali po zaciętej walce ręcznej odrzuceni. Straty nieprzyjaciela były znowu wszędzie bardzo ciężkie.

Włoski torpedowiec 17 O. S. został dnia 2 b. m. wieczorem w północnej Adryi zniszczony.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Na bałkańskim terenie.

Urzędowo donoszą: **Wiedeń**, 5 lipca.

Tu odbyły się tylko poszczególne utarczki graniczne.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Na Bałkanach.

Berlin, 5 lipca.

„Vos. Ztg“ donosi ze Sofii, że z wynurzeń przedstawicieli czwórporozumienia wynika, że ich sprawa na Bałkanie jest na pół przegrana. Jedyny ratunek polega na natychmiastowem otwarciu **Dardaneli**, a to jest możliwe tylko przy pomocy Bułgaryi. Dlatego też czwórporozumienie gorączkowo wywiera presyę na Serbię, by Bułgaryi poczyniła ustępstwa. Na wystąpienie Rumunii niema nadziei. Pewien dyplomata czwórporozumienia oświadczył, że czwórporozumienie zrezygnuje z akcyi dardanelskiej, jeśli Bułgarya nie wystąpi.

Berno szwajcarskie, 5 lipca.

Do toruńskiej „Stampy“ pisze jej korespondent z Rzymu: Wiadomość, że greckie bandy obsadziły wsi na drodze do Berat, ma dla Włoch wielkie znaczenie. Rząd włoski zaprotestował przeciw obsadzeniu Skutari, a trójporozumienie przyłączyło się do tego protestu. Na podstawie układu między mocarstwami sprzymierzonemi z Włochami, ogłoszono obsadzenie Skutari przez wojska czarnogórskie za nieważne i niebyłe. Równocześnie poczyniły Włochy zastrzeżenia co do obsadzenia Elbassany przez Serbów. Energiczne kroki będą także poczynione względem Turcyi, gdyż Włochy życzą sobie mieć gwarancye co do traktowania Włochów w Turcyi i co do interwencyi Turków w Libii.

Sofia, 5 lipca.

Tutejszy poseł angielski został odwołany ze swego posterunku. To odwołanie ma podobno stać w związku z niepowodzeniem, z jakiem się spotkały usiłowania trójporozumienia, by nakłonić Bułgaryę do akcyi przeciw Turcyi. W tych dniach mają posłowie trójporozumienia wystosować nową notę do rządu bułgarskiego.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 5 lipca.

Wielka główna kwatera donosi:

W Argonach kontynuowały nasze wojska ofenzywę. Zdobycz znacznie się powiększyła i wynosi w obu pierwszych dniach miesiąca lipca 2556 jeńców w tem 30 oficerów, dalej 25 karabinów maszynowych, 72 miotaczy min i jedno działo rewolwerowe.

Na wzgórzach Mozy powtórzył nieprzyjaciel mimo wszystkich niepowodzeń cztery ataki celem odebrania utraconych pozycyj koło Les Eparges. Odparliśmy wszystkie jego ataki.

Na północny zachód od Regneville zdobyliśmy nieprzyjacielskie pozycye, szerokości 600 metrów, a na zachód od Fey en Haye zabraliśmy nieprzyjacielowi kawałek lasu.

Działalność lotników była wczoraj bardzo ożywiona. Niemieckie aparaty lotnicze obrzuciły bombami Guard koło Harvich, oraz angielską flotylę kontrtorpedowców, zaatakowały ufortyfikowane Nancy, zakłady kolejowe w Dombasie i fort zamykający Remiremont. Angielski aparat lotniczy paląc się, runął na ziemię na północ od Gandawy na granicy holenderskiej. Niemiecki aparat lotniczy zmusił francuskiego lotnika koło Schlucht do wylądowania. Nieprzyjaciel obrzucił bombami Brügge, nie wyrządził jednak wojskowej szkody.

Zamach na Morgana.

Londyn, 5 lipca.

Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku: Jakiś człowiek wykonał **zamach na bankiera Morgana**, strzeliwszy doń dwa razy. Jedna kula przeszła przez ramię i przeszyła pierś, druga przeszła przez udo. Sprawca został aresztowany. Władze mówią, że sprawca wczoraj wieczór skrył się w domu Morgana.

Według opowiadania urzędników, którzy schwytali sprawcę, oświadczył tenże, że jest z pochodzenia Niemcem i że gotów jest ofiarować swoje życie, aby położyć koniec wojnie. Człowiek ten jest, jak się zdaje, obłąkanym. Blisko ogrodu Morgana znaleziono torbę z dynamitem, którą był ze sobą przyniósł.

Podczas przesłuchania oświadczył sprawca, że natchnienie do swego czynu zaczerpnął z nieba. Znaleziono przy nim wszelkie możliwe materyały wybuchowe i wiele rewolwerów. — Zastępcom prasy oświadczył, że nazywa się Frank Holt i jest profesorem Niemców w uniwersytecie Cornwall.

Stan Morgana jest pomyślny.

Grupa nowojorskich bankierów z Morganem na czele toczy, jak wiadomo, rokowania o umieszczenie angielskiej pożyczki 100 mil. dolarów w Stanach Zjednoczonych.

Kronika wojenna.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi: W serbskiem piśmie „Samouprawa“ z 9 czerwca doniesiono niejako oficyalnie, że Austrya Serbii dwukro-

tnie proponowała zawarcie **pokoju oddzielnego.** Z kompetentnego źródła dowiadujemy się, że Austrya podczas całej wojny nigdy i nikomu nie proponowała zawarcia pokoju, a więc także nie proponowała go Serbii.

Londyn. Izba lordów uchwaliła bil amunicyjny. Lord Curzon zawiadomił, że w ostatnim tygodniu do nowej organizacyi wojskowej zgłosiło się 46.000 ludzi.

Amsterdam. Według wiadomości pism amerykańskich Zeppeliny podczas swego nocnego napadu z 31 maja dotarły aż ponad centrum Londynu, gdzie rzuciły bomby o jedną milę od Banku angielskiego. Zostało zabitych 4 ludzi, a 70 poniosło rany. Także Beachy Head zostało bardzo uszkodzone.

Wojna z Rosyą.

Ze Lwowa.

Równocześnie ze „Słowem polskiem“ „zwiała“ redakcya moskalofilskiej „Prikarpackiej Rusi“.

Oprócz „Gazety narodowej“, która sama zawiesiła wydawnictwo za inwazyi rosyjskiej, po oswobodzeniu miasta zawieszone zostały w drodze urzędowej: „Wiek nowy“, „Dziennik polski“ i „Gazeta codzienna“. Z dawnych, poważnych organów prasy polskiej pozostały obecnie: „Gazeta wieczorna“ i „Kuryer lwowski“. Wieści, obiegające o wywiezieniu redaktorów „Gazety wieczornej“, nie sprawdziły się. Nieliczne grono tego organu pozostało we Lwowie i zapowiada rozszerzenie łamów dziennika.

Jak słychać, ustępujący Moskale palą wszystko za sobą. Zniszczenie tej części kraju będzie też wprost rozpaczliwe.

Spustoszenia na Bukowinie.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: O zachowaniu się Rosyan w Sadagórze opowiada wiarygodny świadek: Na rozkaz z góry Sadagóry wprawdzie nie spalono, ale za to doszczętnie spustoszono. Wszystkie mieszkania zostały obrabowane; oficerowie przypatrywali się temu i wzruszali ramionami, gdy ich proszono o pomoc. Z polecenia wyższego wszystkich żydów, kilku chłopów i rzemieślników wypędzono do Rosyi. Żydów traktowano uderzeniami kolb, kopnięciami, kułakami w żebra i policzkami. Pozorem do rabunków były rewizye domów w poszukiwaniu za szpiegami i żandarmami. Zrabowane rzeczy częścią sprzedawano, częścią wywożono na wozach taborowych, czego nie można było zabrać, rozbijano. Z synagogi wyrzucono zwitki tory na ulicę i rozdzierano. Nie oszczędzono także grecko-katolickiego probostwa.

Z Warszawy.

Warszawski policmajster rozkazał sporządzić spis osób, które przybyły do miasta po 15 lipca 1914. Wszystkie te osoby, o ile nie mają specyalnego pozwolenia, muszą miasto opuścić, zaś w przeciwnym razie zostaną surowo ukarane.

Rewolucyjny i pokojowy ruch w Rosyi.

Jak donoszą dzienniki kopenhaskie z Petersburga, mimo wszystkie urzędowe zaprzeczenia, ruch rewolucyjny i akcya za pokojem rozszerzają się w Rosyi nadzwyczaj szybko. W Moskwie odkryto centralny zarząd organizacyi, rozpowszechnionej w całym kraju, która przygotowała szereg zamachów na rządzące osobistości w Rosyi. Coraz silniejsze żądania ukończenia wojny pojawiają się już nawet we wstępnych artykułach, podżegających dawniej do wojny, dzienników petersburskich.

Z Rosyi.

„Russkoje Słowo“ donosi z Wołogdy pod datą 20 czerwca: Przyszło tu telegraficznie zarządzenie ministerstwa, żeby wszyscy Niemcy, Austryacy i Węgrzy z Wołogdy, Grasowca, Kadnikowa i przynależnych okręgów w ciągu 3 dni zostali zesłani do Szadryńska i Kamyszłowa w gubernii permskiej. Liczba ich wynosi mniej więcej 5000 ludzi.

Do „Frankf. Ztg“ donoszą z Czerniowiec, że Rosyanie opróżnili północną część **Bessarabii**, zaś mieszkańców z miasteczek i wsi **granicznych** wysłali do Rosyi — z obawy przed represyami ze strony austryackiej za okrucieństwa bukowińskie.

Goremykin, rosyjski prezydent ministrów, oświadczył kilku posłom, że nie może przyłożyć ręki do osłabienia korony i wobec tego zdecydowany jest ustąpić.

Zebranie kierowników grup **dumskich** uchwaliło zażądać od rządu kontroli nad wszystkimi wydatkami wojskowymi, gdyż inaczej utworzy się wroga dla rządu większość.

O **rozruchach** w Rosyi donosi „Lokalanzeiger“ na podstawie opowiadań rosyjskich podróżnych w Bukareszcie, że w Rosyi powszechnie uważają rosyjską armię za pobitą. W Odesie odbywają się walki na barykadach i pogromy. Na całem południu dezorganizacya i chaos; kraj jest prawie odcięty od centrum państwa. Opowiadają, że flota czarnomorska wciąż przebywa na morzu, gdyż w kilku portach strzelano do niej (?). W niektórych miejscowościach chłopi palą majątki. Pod Kaługą olbrzymie pożary lasów. Ostatnio wzięte roczniki, stojące pod dowództwem młodych oficerów, b. akademików, sympatyzują z rewolucyonistami.

Komunikat rosyjski.

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego. 30 czerwca odparliśmy pod Prasnyszem nocne ataki nieprzyjaciela. W okolicy Szawel odparliśmy lokalne ataki niemieckie. 1 lipca Niemcy bezskutecznie atakowali lewy brzeg Wisły w kierunku Sienno—Józefów. W kierunku na Lublin nieprzyjaciel znajduje się w kontakcie z nami wzdłuż strumieni Wyżnica i Por. Między Wieprzem a Bugiem posuwa się nieprzyjaciel dalej w kierunku północnym i północno-wschodnim. 1 lipca odbyły się zacięte walki straży tylnej w okolicy na północ od Zamościa. Jeden pruski pułk gwardyi, który zajął był wieś Żuków, został przez nasz kontratak odpędzony. Na froncie Sokal—Halicz 30 czerwca i 1 lipca przed południem podejmował nieprzyjaciel wiele ataków, które po największej części odparliśmy z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Podczas naszych kontrataków wzięliśmy więcej niż 2000 żołnierzy i zdobyliśmy wiele karabinów maszynowych. Tymczasem udało się nieprzyjacielowi 1 lipca wieczór znacznemi siłami obsadzić na południe od Rohatyna lewy brzeg Gniłej Lipy.

Pociski dum-dum u Rosyan.

Jak donosi „Norddeutsche Allg. Ztg.“ pewien jeniec rosyjski opowiadał iż widział, jak oficer jego roty nadporucznik Wonsowicz odciął końce przy 15 patronach i sam je wystrzelił. Rozkazywał on też żołnierzom, aby to samo czynili. Widział on potem, jak dwóch żołnierzy odcinało końce swoich patronów.

Uroczystość przyłączenia Podgórza do Krakowa.

Sprawa przyłączenia do Krakowa gmin sąsiednich i utworzenia przez to jednej wielkiej gminy administracyjnej wielkiego Krakowa, która już od całego szeregu lat była jedną z najważniejszych kwestyj dla naszego miasta, została wczoraj przez faktyczne wcielenie do Krakowa ostatniej z okolicznych gmin — Podgórza zupełnie ukończoną. Gdy dawny Kraków, mający na blisko 100.000 ludności tylko 6 km² nie miał prawie całkiem takich warunków rozwoju, jakie są konieczne dla miasta tej miary, to Kraków dzisiejszy mający 47 km², będzie mógł swobodnio rozwijać się jeszcze przez całe dziesiątki lat, posiadając tak znaczne przestrzenie dla budowy nowych dzielnic i reorganizowania dzielnic przyłączonych.

Uroczystości przyłączenia Podgórza do Krakowa miały charakter wielkiej manifestacyi zjednoczonych już miast. Uroczystości te rozpoczęły się wczoraj o godz. 8 rano powitaniem na III moście członków Rady miasta Podgórza przez reprezentacyę Krakowa. Cały III most i portale mostu były ozdobione festonami; z jednej strony znajdował się pięknie udekorowany herb miasta Podgórza a z drugiej miasta Krakowa. Na portalach widniały napisy: „Witajcie“.

O godz. 8 zgromadzili się na III moście przedstawiciele władz rządowych, autonomicznych i wojskowych, prezydyum m. Krakowa, dyrektorowie banków, cały szereg radców miejskich oraz wielu urzędników magistratu i instytucyj handlowych i przemysłowych w naszem mieście. W połowie mostu nastąpiło spotkanie członków Rady m. Podgórza i reprezentacyi m. Krakowa. Prezydent dr Leo powitał w krótkiem przemówieniu nowych obywateli Wielkiego Krakowa. Odpowiedział mu burmistrz m. Podgórza Maryewski, który zapewnił Krakowian, że Podgórzanie zawsze czuli się ideowo połączeni z dawną stolicą Polski Krakowem, a obecnie pragną wspólnie pracować nad jego rozwojem.

Następnie o godz. 9 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Maryi, odprawione przez księcia biskupa Sapiehę.

Po nabożeństwie odbyło się uroczyste posiedzenie w sali Magistratu, na którem byli obecni prawie wszyscy członkowie obu rad miejskich Krakowa i Podgórza, przedstawiciele władz krajowych, radnych i wojskowych i w. i.

Posiedzenie rozpoczęło się przemówieniem prezydenta dra Lea, który powitał najpierw obecnych na sali przedstawicieli duchowieństwa, następnie namiestnika dr Korytowskiego, przedstawiciela Wydziału krajowego Jahla, wiceprezydenta Rady szkolnej kraj. Dembowskiego, prezesa N. K. N. Jaworskiego i wszystkich obecnych. Prezydent dr Leo przedstawił historyę prac nad zjednoczeniem Krakowa i wskazał, że wielkie i trudne dzieło przyłączenia 14 gmin wiejskich, 5 obszarów dworskich i jednego miasta Podgórza zostało szczęśliwie dokonane, i obecnie Wielki Kraków, który ma 47 km² i 194.000 mieszkańców, ma wszelkie warunki pomyślnego rozwoju.

Następnie przemawiał burmistrz m. Podgórza, Maryewski; przedstawił on historyę rozwoju tego miasta, które obecnie chce być złączone ze starą stolicą Polski i dzielić jej losy.

Po burmistrzu Maryewskim przemówił namiestnik dr Korytowski, który, jako głowa całego kraju, powitał z zadowoleniem wielkie dzieło zjednoczenia dwóch miast i powstanie jednego potężnego Krakowa. Następnie przemawiali reprezentant Wydziału krajowego dr Jahl i burmistrz miasta Bochni Maiss. który imieniem związku 30 miast złożył obu miastom życzenia jak najpomyślniejszego życzenia. Imieniem Rady m. Krakowa przemówił dyrektor III. gimnazyum Sołtysik, a imieniem Rady m. Podgórza inż. Rolle, który podniósł, że fundamentem pracy Podgórzan, jako nowych obywateli krakowskich, będzie dogmat polskości Krakowa.

Na końcu posiedzenia prezydent dr Leo oświadczył, iż otrzymał z całego kraju i państwa wiele życzeń i powinszowań, a szczególnie serdeczne życzenia od ministra dla Galicyi dra Morawskiego, marszałka kraju Niezabitowskiego i prezesa Koła polskiego Bilińskiego, którzy sami z powodu ważnych spraw nie mogli przybyć. Wkońcu prezydent dr Leo powiedział, iż ku uczczeniu tej wielkiej chwili Rada miasta uchwala rozpisać konkurs na opis historyi rozwoju Krakowa i przeznaczyć na to odpowiedni fundusz. Oprócz tego Rada uchwala złożyć 50.000 kor. na inwalidów wojskowych, pochodzących z Krakowa, a służących w armii austryackiej i w Legionach polskich. Na tem posiedzenie zamknięto.

Potem odbyło się w kuloarach magistratu przyjęcie dla wszystkich obecnych, urządzone przez gminę m. Krakowa.

KRONIKA.

Oddział sanitarny dep. wojsk. N. K. N. Szef oddziału sanitarnego departamentu wojskowego N. K. N. radca dworu prof. B. Wicherkiewicz powraca do Krakowa (Wolska l. 15) gdzie będzie kierował agendami oddziału.

Cholera. Dep. sanitarny donosi, że dnia 3 b. m. stwierdzono bakteryologicznie cholerę azyatycką: 3 wypadki w Dobromilu, 1 w Birczy, 1 w Nowej Wsi koło Dobromila, 1 w Jarosławiu, 6 w Sanoku, 1 w Dąbrówce Ruskiej pow. Sanocki, 4 w Tarnowie, 48 w Wadowicach. Prócz wypadków w Wadowicach, gdzie chodzi o jeńców, wszędzie indziej zaszły wypadki cholery u ludności miejscowej.

4 lipca stwierdzono bakteryologicznie 2 wypadki cholery azyatyckiej w Krakowie, 2 w Dobromilu po 1 w Krośnie i Korczynie, ludzież w Brzezince, Przemyślu i w Stryju, 3 w Wadowicach. W Wadowicach chorymi są żołnierze c. i k. armii, w Brzezince żołnierz niemiecki, w Krakowie jeńcy, w innych wypadkach miejscowi.

Podwieczorek po bitwie pod Konarami.

Zaś po bitwie zaraz wkopaliśmy się w ziemię. Wyszukało się linię z najlepszym obstrzałem i wojennym smakiem zaprawiło się okolicę przed nami. Tu będą miny, tam będą kozły hiszpańskie, a tam w okopie schowa się krwiożerczy pysk karabinu maszynowego.

A żeśmy się już pobili do syta i krwią opłynęli, a żeśmy już śmierci sporo oddali, który to rachunek, jako że długi i powolny ziemia powoli wyrównuje, — niech bierze bo nas stać... A, że nas radość sparła, bo umrzeć jest słodko, ale ze śmiercią u boku nie daleko, żyć jest słodziej... A, że się nam po tem wszystkiem chce zawsze mocno jeść i dobrze pić i salonu się nam chce i pompy i aby było głośno, składnie i ładnie pod czystem niebem na falującej, ciepłej sandomierskiej ziemi, więc II pułk urządził podwieczorek.

Podwieczorek ów był inauguracyą kantyny II pułku, ale był też wspaniałą ucztą i stypą i biesiadą weselną — na tych samych miejscach, gdzieśmy parę dni szli w ogień, a teraz są mogiły co krok na nich krzyże, naboje i fijołki.

Jak krople uroczej żałoby wonnej...

Bo tu sobie nikt nie zawraca głowy, jest uczta, uroczystość, a skoro nasza wojskowa, to bez miary! Cóżby się nie zmieściło w naszej uroczystości, chciałbym wiedzieć?!

Więc było tak prawie miło, jak może wtedy u księcia Józefa pod Lipkami, tylko że pań nie było... Ale co nam po paniach! I było prawie tak, jak za Kazimierza Wielkiego, bo się nasze wielkie stoły rozstawiły pod gołem niebem najczystszem na świeżej fali traw. Jak za Kazimierza Wielkiego bośmy mieli czyste sumienie do tego podwieczorku. A komendant na pierwszem miejscu między nami, tak się sobie rozsiadł, jak u Pana Boga za piecem, wygodnie i dostojnie... Jak za Kazimierza Wielkiego, bo nam tak wokół stołów i jedy naszej pachniało polem i miodami łąki, bo nam tak słońce sprawiedliwie w twarz świeciło.

Muzykę postawiliśmy zaraz obok chałupy. Potem balaski, potem krzaki i nasze stoły — jedno podziwienie pod wielką lipą, na której papier się bielił przybity z napisem:

Cześć Ci kochany wodzu!

Na stołach były kwiaty, całe bukiety, łapą żołnierza wiązane, wspaniałe wiechcie! Było też wino takie i siakie, herbata, rozmaite suchości, jakoto orzechy, migdały, albertki, biszkopty — wielkie jak wiosła.

Za stołem tuż, płynie zboże wspina się na górki, jakichś 800 kroków i halt! To już linia.

Ach linia i nieprzyjaciel — niemam większego zmartwienia jak nieprzyjaciel!

Więc siedzimy i jemy. Brygadyer na pierwszem miejscu, ojciec wszystkiej naszej roboty, dalej szef sztabu, dalej panowie podpułkownicy, różne świeże majory, kapitany, porucznicy... Jest Tunguz, co wziął karabiny maszynowe, jest Rokita, jest Toporczyk.

Co ci z nazwisk i osobistości i osób — czy to paciorki są, żebym je nizał jak na sznurek?!

My jesteśmy! Wypisaliśmy sobie i do lipy przybili: Cześć Ci kochany wodzu... Kto? — My.

Co nam po paniach i po wszystkiem, chodźcie zobaczyć jak tu siedzimy kręgiem, słońce nas grzeje, trawa kołysze, — cicho, bo będzie mowa...

Major Berbecki peroruje. Składnie to powiedział a króciej, niż na bankietach w stolicy... Jednem słowem, że do Brygadyera gadał — bardzo składnie...

Wszyscyśmy dawno wiedzieli co powie, bo my wszyscy to samo... Ale dobrze, że powiedział — mowy muszą być...

Siedzimy za białym stołem w morzach złotości i wiosennej krasy, nad nami łaskawe przegony błękitu, za rowem niedaleko wróg, z boku wiatrak trzeszczy, czyją śmierć miele?...

Będziemy słońce pili, jak miód w ten nasz żołnierski podwieczorek, jest wierny napis na lipie...

Słuchaj, adjutant, każ im grać walca, mój drogi.

Grają walca, siedzi nas tu kilkudziesięciu, rozumiesz głupi to jest w Polsce, my jesteśmy Polską, to nie jest żadna wielka chmurna rzecz, tylko rzecz, o którą się bijesz!

Komendant mówi:

Zcichliśmy wszyscy. Piłsudski stał już za stołem w szarym swym mundurze z iskrami słońca w głębokich niebieskich oczach z kielichem czerwonego wina w ręku, jakby z kielichem pysznej krwi.

Mówi, że gdyby pułki swoje nazywał, toby II pułk I brygady nazwał pułkiem warszawskim, jako że bataliony w skład jego wchodzące walczyły pod tem miastem.

Warszawo, Warszawo, czy słyszysz i wiesz, że idziemy ku Tobie przez tyle śmierci w takim trudzie i radości?!...

Czerwień jęła powoli przesycać promienie słońca.

Oficerowie śpiewają chórem:

Oto dziś dzień czci i chwały...

Ręce drżą lekko, jak światło, pręży się mundur na piersi a w piersi tętni wielka miłość Ojczyzny, — jak dzwon...

Juliusz Kaden.

Moskale w krośnieńskim powiecie.

III.

W łaźni granat zabił i ranił około 7 osób. Granaty spadły na dom p. Górskiego, na szkołę męską i żeńską, na dom p. Lejnika, rzeźbiarza, na drukarnię, paląc składy papieru. Najwięcej pocisków padało na kościół farny, nie czyniąc jednak żadnej szkody. Na „Olejarzach“ urwał pocisk obie nogi p. Bragłowiczowej, żonie rzeźnika.

W mieście, w którem pozostawali honwedzi, powstał wielki popłoch. Linia bojowa szła pomiędzy Spornem a Białobrzegami. Moskale byli okopani, a wojska węgierskie atakowały — i to ze skutkiem, gdyż Moskale cofnęli się po Czarnorzeki, Węglówkę i Krasne. Węgierskie pozycye koncentrowały się na Odrzykoniu. Artylerya stała na wzniesieniach Spornego i Korczyny. Po cofnięciu się Moskali zapanował w mieście względny spokój. Urząd burmistrza (w braku dra Jugendfeina, który wyemigrował przed inwazyą) sprawował ku ogólnemu zadowoleniu wiceburmistrz Jędrzej Krukierek. Na cały powiat pozostał na stanowisku jeden tylko lekarz dr Adam Jasiński, pełniąc swoje obowiązki gorliwie, pełen poświęcenia dla nieszczęśliwej ludności, mając jedynie do pomocy pielęgniarkę p. M. Rabę. Kółko rolnicze prosperowało cały czas.

Z powodu nadejścia posiłków Moskalom, wojska węgierskie wycofały się w Karpaty.

W tym czasie, t. j. od 22 grudnia, Krosno przeżywało ciężkie dni, gdyż do miasta ściągnięto pułki syberyjskie, złożone po większej części z mętów i wyrzutków społeczeństwa, w których szeregach często można było napotkać opryszków. Bandy takich mołojców, zebrawszy się pod przewodnictwem swojego herszta, kolejno rozbijały sklepy, przerzynając bagnetami żelazne rolety i rozdrapując wszystko, co im pod ręce wpadło.

Na interwencyę u władz w sprawie rozbijania sklepów przez żołdactwo, wymawiali się komendanci najczęściej bezsilnością wobec swoich żołnierzy lub brakiem czasu. Jedynym środkiem poskramiającym rozwielmożnionych rabusiów była **nahajka**, którą taki pan komendant prał bez miłosierdzia **po twarzy** i głowie sołdata aż **do omdlenia**.

W styczniu zjechał do Krosna sztab VIII armii wraz z tajną ochraną, która wnet rozwinęła swoją gorliwą działalność w powiecie, aresztując najniewinniejszych w świecie ludzi. Naczelnikiem tej policyi był rotmistrz żandarmeryi, a między cywilnym personalem szpiclów znalazł się też syn popa z Jaślisk (powiat sanocki).

Wielu jeńców austryackich zdołało umknąć, przebierając się w cywilne ubrania i chowając się po chałupach. Tym sposobem przeczekali aż do wkroczenia sprzymierzonych.

Wikt żołnierzy rosyjskich był obfity, wyekwipowanie niejednolite. Jordan był obchodzony bardzo uroczyście na rynku u studni, z muzyką i ceremoniami. Upadek Przemyśla odczuła ludność krośnieńska bardzo boleśnie, natomiast Moskale urządzili polową mszę dziękczynną i wielką fetę wśród garnizonu.

W Krośnie urządzono **trzy cerkwie**: w ochronce, w willi „Antonówce“ i w kamienicy w rynku. Sto trzydzieści kilka budynków zamieniono na szpitale. Rannych pielęgnowały „sestryce“ pod komendą „madame Łopuchiny“.

Komunikacya kolejowa ze wschodnią Galicyą była stała. Wiele osób za przepustką jeździło do Lwowa. Do Krosna zjechali kramarze z Kijowa i Kaukazu, sprzedając ryby wędzone, cukry, tytoń i t. p. artykuły. Wiadomości dostarczały gazety lwowskie. W jednym z artykułów z dnia 2 kwietnia pisze „Słowo Polskie“ o powiecie krośnieńskim w następujący sposób:

„Nie ostał się niestety ten powiat przed pożogą wojenną. Wschodnią jego część prawie w całej długości przecina stary trakt dukielski, idący z Przemyśla na Dynów, Krosno, Duklę do przełęczy dukielskiej. Przełęcz dukielska była przez dłuższy czas przedmiotem ogólnej uwagi. Przez tygodnie całe nie było jednego komunikatu głównej kwatery rosyjskiej, w którymby nie było wzmianki o przełęczy dukielskiej. Łatwo sobie wyobrazić, co się w tym czasie działo wzdłuż gościńca, wiodącego do tego ważnego punktu strategicznego. To jest też dziś główny pas wygłodzenia powiatu w jego północnej części. Niema tam ziarna nietylko na zasiew, ale na chleb codzienny, niema paszy dla ostatniej krowy karmicielki dzieci, jeżeli ją im zostawiono, niema konia, ani wozu, nawet drzwi u chat, o drobiu i mówić niema co. A brak niestety najważniejszej strawy chłopskiej — ziemniaka (ziemniaków jest poddostatkiem i tanie — „Słowo“ się myli!) i kapusty, jest wprost zatrważający; przeważnie tego plonu nie zebrano, bo traktem tym coś siedmiokrotnie armie przeciągały; czego nie wzięły na swój użytek, wytratowały konie.

To samo, ale w stopniu wyższym, da się zastosować do południowej części powiatu, znękanej nietylko postojami i przemarszami wojsk, ale i walkami. Jeżeli się teraz weźmie pod uwagę obok zniszczenia i wygłodzenia wsi, że zbytek ludności wiejskiej, nie mający pomieszczenia na roli, znajdował źródło zarobku na miejscu, bo powiat był powiatem przemysłowym, a dziś tego zarobku niema, to przyjąć należy z zupełną słusznością, że w każdej gminie znajduje się ludność, licząca się w setki, nie mająca co jeść i stojąca przed widmem głodu.

Herve o zdobyciu Lwowa.

Gustaw Hervé ogłosił w swym dzienniku „Guerre sociale“ ciekawy artykuł, omawiający upadek Lwowa. Przytaczamy go w streszczeniu:

Po upadku Przemyśla — pisze Herve — stracili Rosyanie 22 czerwca Lwów. Gdyby czytelnicy tego dziennika byli dziećmi, to możnaby było im powiedzieć, że to nic nie znaczy. Lecz zdobycie Lwowa ma właśnie wielkie znaczenie. Przedewszystkiem wojskowe i strategiczne, ponieważ Lwów jest ważym punktem węzłowym linij kolejowych. Ma też Lwów wielkie znaczenie moralne. Rosyanie cofają się z ziemi austryackiej w chwili, gdy Niemcy zabrali wielką część Królestwa Polskiego i uzyskali przystęp do prowincyj bałtyckich. Jest to dowodem, że Niemcy mają jeszcze wielkie siły.

Przy upadku Przemyśla podałem już najważniejsze przyczyny odwrotu Rosyan: brak amunicyi i kiepską sieć kolejową. Armia rosyjska składająca się z niewyćwiczonych chłopów, którzy są zupełnie zdezorganizowani, musi walczyć

przeciw armii niemieckiej, która już od stulecia jest kształconą i ćwiczoną.

Wielką wadą też jest brak kontroli parlamentarnej, co daje się szczególnie odczuwać przy dostarczaniu materyałów wojennych i amunicyi.

Rosyjskie państwo nie chciało przez ogólną amnestyę stworzyć świętą unię i wzmocnić szeregi walczących tysiącami bohaterów wolności, którzy od czasów rewolucyi znajdują się **w katorgach** Sybiru.

Gdyby Rosya po manifeście wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza krótko i węzłowato oświadczyła, iż więcej już jak od stu lat rozdarta **Polska** otrzyma znów zupełną autonomię, swój parlament, swoją armię i prawie że niezawisłe królestwo pod zwierzchnictwem carów, jak wielkie sympatye i jak gorące poparcie znalazłaby armia rosyjska w Galicyi!

Lecz przyrzeczenia były tak nieokreślone, tak niepewne, że Polacy w Austryi nie mieli żadnego zaufania do Rosyi i porównując swoje położenie pod panowaniem austryackiem z losem swych braci w Królestwie Polskiem, wybrali austryackie panowanie.

A Rusini, którzy tworzą drugi wybitny element w Galicyi, dlaczego Rosyanie nie zrozumieli, że ich postulaty trzeba szanować? Rosyanie zaraz po zajęciu Galicyi wschodniej wysłali tam popów prawosławnych, którzy nawracali ludność dobrowolnie lub też siłą na wiarę prawosławną.

Wszystkie te polityczne błędy mszczą się obecnie na armii rosyjskiej.

Wojna.

Moskale we Lwowie. W „Birż. Wiedom." niejaka pani Tykowa umieściła opis swych wrażeń z pobytu we Lwowie. Galicya sama do Lwowa przedstawiła się jako kraj „istinno-ruskij", dopiero we Lwowie poczuła, że „to już nie Rosya lecz zagranica".

Obco czuła się w tem mieście.

„Na ulicy Karola Ludwika — pisze dalej p. T. — wieczorem zbiera się wiele ludzi. Panny i młodzieńcy skrzeczą żwawo po polsku... Miejscami język rosyjski przygłusza polski, bo rozmawiamy głośnicj". O placu Maryackim powiada pani Tyrkowa co następuje: „Przedemną stoi naiwna biała statua Madonny ze szpecącą aureolą z lamp elektrycznych i żelazny A. Mickiewicz, tulący się do kamiennej kolumy z czarnym ołtarzem na wierzchu".

Korespondent z „Kijewa" w opisie swojej wycieczki po Galicyi poczynił bardzo znamienne uwagi:

„Kiedy przejeżdżacie przez ten kraj, widzicie wszędzie zgnicioną w zarodku russką historyę. Podejdźcie na najpiękniejsze miejsce we Lwowie na t. zw. kopiec, pod którym są ruiny zamku ruskich kniaziów. Nad nimi ten kopiec wisi bez kształtu i piękności. Jest to kurhan mogilny nad ruską wolnością. Przykro patrzeć, jak starożytność ruska wszędzie przywalona, zdeptana różnemi przybudówkami, mniej lub więcej głupiemi — wszędzie tak jest, po całej Galicyi".

Wychodźcy galicyjscy w powiecie cieplickim. Piszą nam z Cieplic: Powiat cieplicki otrzymał swego czasu, tj. w październiku roku zeszłego niespodziewany przyrost ludności. Przybyło bowiem około 2000 uchodźców galicyjskich, wyłącznie samych żydów z okolic pomiędzy Przemyślem a Krakowem. Tutejsze władze polityczne oraz gmina zborna żydowska zaopiekowali się żywo nieszczęśliwemi wychodźcami, którzy narazie w różnych lokalach mniejszych gmin zostali pomieszczeni. Największa ilość pozostała w Tyrnowanach. Później zamieszkali oni wszyscy w mieszkaniach prywatnych. Stosunkowo do powiatów innych, wychodźcom galicyjskim w powiecie cieplickim nienajgorzej się powiodło wobec pomocy ze strony rządu, ludności, gminy żydowskiej etc. Wieść o zdobyciu Lwowa podziałała na wychodźców elektryzująco i wywołała radość nie do opisania. Wychodźcy sami urządzili uroczystość na cześć zwycięstwa. Wysłali deputacyę do starostwa powiatowego w Cieplicach, by dać wyraz swej radości i zaprosić na wieczorek w Tyrnowanach ku uczczeniu zwycięstwa. Uroczystość odbyła się na podwórzu fabryki Stellmachera w Tyrnowanach w obecności bardzo wielu gości, a pomiędzy nimi starosty cieplickiego p. Gräfa. Część wychodźców powraca już w strony ojczyste.

Z Olkusza (kieleckie) piszą do „Dz. Nar.". Bardzo dobrze na „oryentacyę" włościan wpłynął powrót w nasze okolice paruset furmanów z Kielc, których Moskale jeszcze w grudniu zabrali na podwody przy swoim odwrocie. Furmani ci wrócili bez koni (konie im padły) i wozów, obdarci, wychudzeni i bez grosza w kieszeni; opowiadają oni, że Moskale traktowali ich jak bydło.

Również uświadamiająco na otoczenie wpływa zapowiadająca się pięknie działalność Ligi Kobiet i Związku Państwowości Polskiej oraz wśród młodocianych organizacyi skautowej.

Dnia 30-go maja odbył się w Olkuszu pierwszy popis skautów, który wypadł świetnie. Popis ten, jak się okazało ma bardzo, duże znaczenie agitacyjne; śpiewy patryotyczne składnie i harmonijnie wykonane przez dzieci, deklamacye wierszy patryotycznych rozczulały słuchaczy i wyciskały u niektórych łzy wzruszenia.

Jeńcy Moskale w obozowisku w Moście. Piszą nam z Czech: W Moście (Czechy północno-zachodnie) powstało w krótkim czasie całe miasto nowe. Wybudowano bowiem obok dużych, ładnych kamienic niezliczoną ilość domków, tj. baraków drewnianych dla jeńców rosyjskich, których tam około 40,000 pomieszczonych zostało. Baraki te stosunkowo są bardzo praktycznie urządzone i mieszkańcy ich wcale nieźle się czują. Co wieczora schodzą się i wysłuchują prześlicznego śpiewu potężnego chóru śpiewackiego, w skład którego wchodzi 200 wyszkolonych śpiewaków jeńców-Rosyan, którzy w ten sposób uprzyjemniają sobie swój bardzo jednostajny żywot. Zaczęli także, za pozwoleniem komendy austryackiej urządzać sobie teatr, wyrabiając sami wszystkie do tego potrzebne akcesorya. W jednym jeszcze niezamieszkanym baraku urządzili oni teatr i odgrywają tam w pewnych terminach przedstawienia teatralne. Wstęp 5 kop. „Teatr" zawsze szczelnie zapełniony. Tu i tam zdarzy się, że niektóry z jeńców pokusi się o ucieczkę. Nie ujdzie daleko, złapią go zazwyczaj natychmiast. Niedawno temu zbiegł oficer-Moskal z baraków i uciekał przez miasto w kierunku ulicy praskiej. Straż udała się za nim w pościg, a kiedy na wezwanie nie zatrzymał się, strzelono do niego. Oficer raniony został w głowę lekko; oddano go do szpitala.

Biuro porady prawnej Sekretaryatu P. P. S. D. i Związku stowarzyszeń robotniczych otwarte w każdy wtorek i piątek od godz. 12—2, w niedziele i święta od 10—1 w redakcyi „Prawa Ludu" w Krakowie, ul. Dunajewskiego l. 5, II. p.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Górą nasi", komedya w 5 akt. Zalewskiego.
Sroda: „Niewierny Tomasz".
Czwartek: „Górą nasi".

Repertuar teatru ludowego.

Sezon letni w sali przy ul. Rajskiej 5.

Czwartek: Nowość „Wesele landszturmisty", wesoła krotochwila w 3 akt., zlokalizował dr. Jan Jakubowski.
Sobota: „Wesele landszturmisty".
Niedziela: O godz. 3½ popołudniu „Twardowski w piekle". — O godz. 7½ wieczór po raz pierwszy „Wicek z Grzegórzek", wodewil Dominika, występ J. Solnickiego.

Wiadomości o zaginionych.

Za ogłoszenie w tym dziale należy przesłać 2 korony.

Skupień Franciszek, legionista z Przemyśla, poszukuje swoich rodziców i znajomych. Adres: Feldpost 118.

Kapr. Zwilling Dawid, Mob. Res. Spital 2/10, Feldpost 12, poszukuje swoich rodziców i znajomych ze Stryja, o których niema żadnej wiadomości od 10 miesięcy.

Madej Stan., Inf. Reg. 24, obecnie Reservespital, Gröbning, Ober-Steiermark, Privat-Mädchenvolksschule, poszukuje miejsca pobytu swoich krewnych, Franciszka i Wojciecha Madeja, podleśniczych, którzy podobno przebywają w okolicy Niepołomic koło Bochni i Krakowa.

Józef S. Apelman, obecnie przebywający w Ameryce, prosi o jakąkolwiek wiadomość o swojej matce 80-letniej staruszce **Małgorzacie Apelman**, która przed wojną mieszkała w Brundorfie, pow. Gródek Jagielloński, o której niema żadnej wiadomości, a chciałby jej pomódz. Odpowiedź uprasza się do Administracyi „Naprzodu", a osobno pod adr.: Józef Apelman, Hamstranck, Mich., U. S. America, 200 Florian Str.

Maryanna Nowak, Opatkowice, poczta Swoszowice, poszukuje syna swego Józefa, który uwolniony przy asenterunku zabłądził w Krakowie. Ktoby wiedział o nim jakąkolwiek wiadomość, zechce podać policyi. Ubrany był w siwe ubranie, kapelusz miał słomiany. Jest niemową.

Bronisław Klober, podoficer rach. k. u. k. Feldmarodenhaus, Feldpost 41 i **Adam Zaborski**, jednor. ochotnik, kapral 17 I. T. D. Stabskomp. Nr. 109 żyją i poszukują **Józefa Zaborskiego**, jego rodziny, oraz **Stefanii Kloberowej** z córką Stanisławą, zamieszkałych w Stanisławowie, ul. Isakowicza 3. Proszą o informacye o nich znajomych, gdzie przebywają, chcą im wysłać pieniądze na utrzymanie.

Józef Synowiec z Łożnej, pow. Gorlickiego, obecnie Wien XVI., Radetzkykaserne, Pawilon 1/102 B., Vereins. Reservespital, L. I. R. Nr. 31, poszukuje brata Piotra z L. I. R. Nr. 32, o którym nie wie nic cały rok.

Rodzeń Adam, Tovaros, Ungarn, Inf. Reg. Gustav v. König v. Senweden, prosi o łaskawe ofiarowanie mu pod tym adresem Arytmeryki Dziwińskiego dla klas wyższych, historyi austr. i geografii i o ile możności innyah książek z wyższego gimnazyum.

Marya Karbowa z Komornik Nr. 10, p. Dąbie k. Dobczyc prosi znajomych o jakąkolwiek wiadomość o swoim mężu Janie, o którym od września niema żadnej wiadomości, a który od sierpnia służył w Przemyślu jako rezerwista przy 11 kompanii 10 saperbatalionu. Liczył lat 26, rodem był z Rupniowa, p. Rybie koło Limanowej.

Stanisław Wasiewicz, kadet rezerw. przy 18 L. I. R. II. komp., poszukuje ojca i krewnych.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.